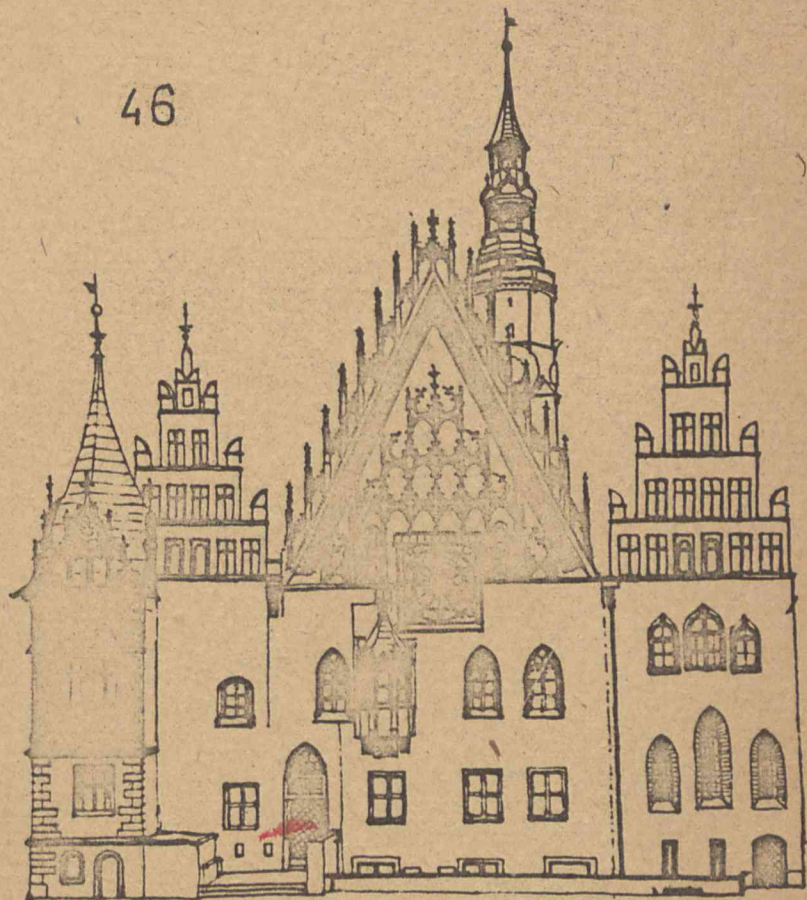


# INFORMATOR

46



# KRAJOZNAWCZY



POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE  
ODDZIAŁ WROCŁAWSKI  
KOMISJA KRAJOZNAWCZA  
Wrocław, Rynek - Ratusz 11/12

INFORMATOR KRAJOZNAWCZY  
Zeszyt 46

Wrocław, marzec 1987 r.

15/



Zespół redakcyjny: Alfred Niemiec  
Eugeniusz Rachwalski  
Jerzy Załęski

Adres redakcji:

Oddział Wrocławski PTTK  
50-107 Wrocław, Rynek-Ratusz 11/12  
tel. 303-44



KALWARIA NA GÓRCZU

Na zachód od Jawora, u stóp Chełmów, bo tak nazywa się ten fragment Pogórza Kaczawskiego, opadającego w tym miejscu stromo ku Niżowi Dolnośląskiemu, leży wieś Męcinka. Jest to miejscowość o bardzo dawnej przeszłości, założona przez mnichów cysterskich z Lubiąża, w miejscu istniejącej dotychczas starej wsi Dobrowice /a może Dąbrowica?/. Kiedy zanikła stara nazwa, trudno orzec, ale napewno nie była znana Komisji Nazewniczej działającej po wyzwoleniu, która nadała wsi Hermansdorf nazwę noszoną przez nią do dziś, a identyczną z nazwą wsi położonej na południowy wschód od Krakowa.

Ośmielam się twierdzić, że stąsknieni za "starymi, do- brymi czasami" eksjavorzanie z RFN, którzy w 1982 roku wydali nowy Heimathuch o okręgu Jawora i Bolkowa, uczynili sobie ni- mowolnie niedźwiedzią przysługę, cytując z nieznanych u nas źródeł pierwotną, słowiańską, a nieznaną u nas nazwę. Jest to według nich jedna z pierwszych czterech wsi niemieckich na tym terenie, a jej równolatkami mają być ponadto Pomocne i Klonice. A wiedzieć należy, choć nie jest to głównym tema- tem opracowania, iż w nazwach właśnie tych wsi - i nie tylko tych - przetrwał aż po rok 1945 pierwotny słowiański źródło- słów. Wykląda to zupełnie kolegów krajoznawców z RFN jako je- zykoznawców. Dla przykładu wieś Pomocne, wieś służebna dla zameczku na Górczu /a więc zasiedlona "pomocnikami"/ przetr- wała do wyzwolenia jako "czysto niemieckie" słowo - nazwa Pomsen. Nie wiele się więc zmieniła od XIII w. gdy notowano ją jako Pomezin - dla Polaka zrozumiała bez specjalnego wy- siku.

Oczywiście moje przypadkowe odkrycie nazwy słowiańskiej obecnej Męcinki nie już w tej materii nie zmieni, ale niech będzie to jeszcze jednym dowodem na słowiański rodowód tych ziem.

Sama wieś, choć stara, nie miała jakichś wielkich wydarzeń w swojej historii, tyle że, strawił ją w roku 1826 wielki pożar, dzięki czemu nawet kościół, oprócz wieży, jest budowlą dziewiętnastowieczną, a nasza kalwaria, o której przecież pisać zamierzam, urasta do rangi szacownego zabytku - bo jak się okazuje - wcale nie jest taka nowa, na jaką po ostatnim remoncie wygląda.

Jak głosi bowiem wspomniana wyżej książka, kalwarię założono prawie 250 lat temu, a mianowicie w roku 1740. Sądząc z mnogości wszelkiego rodzaju kapliczek w samej wsi i pojedynczemu, zawsze pozostającym we władaniu katolików, kościołowi usytuowanemu w centrum wsi, domniemywać należy, iż Męcinka była zawsze silnym ośrodkiem katolicyzmu, na mocno przecież protestanckim Śląsku. Wiąże się to zresztą z tym, że była przez wieki własnością klasztoru w Lubiążu.

Data powstania kalwarii nieomal zbiega się z chwilą, gdy po wojnach z Austrią na ziemie te wkracza brutalne Prusactwo /1742 - pokój wrocławski pomiędzy tymi dwoma państwami/ i choć jeszcze przez 21 lat toczyć się będą wojny śląskie - władza katolickich cesarzy wiedeńskich nigdy już tu nie wróci. Gdy w tych warunkach, za lat kilkadziesiąt, zaraz po kasacji zakonu cystersów /początek XIX w./ osiadzie tu w dolnej kaplicy - domu pustelnik, a właściwie wygnany z Lubiąża mnich - nieodnien nie świadczyć to musi, że we wsi panuje nadal wyznanie katolickie.

Kalwaria nigdy nie była zapomniana i nawet na mapach przedwojennych odcinek drogi łączącej wieś z podnóżem Górzca nosił nazwę "drogi kalwaryjskiej".

Opracowanie wszystkich zabytków wsi, a więc kościoła, krzyża pokutnego i licznych kaplic przekracza na razie ramy niniejszego artykułu. Dodam tylko, że kapliczek tych naliczyłem osiemnaście.

Właściwa kalwaria położona jest dobre dwa kilometry od wsi a rozpoczyna ją duża kapliczka typu "domek" - o jej roli pisałem przed chwilą - jest to była kwatera pustelnika. W jej wnętrzu znajduje się obraz "Modlitwa w Ogrojcu".



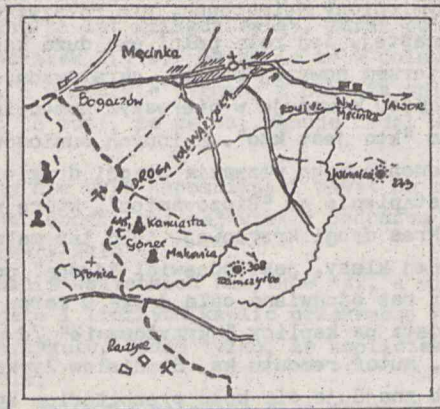
Słupowe stacje kalwaryjskie rozpoczynają się sto metrów dalej, już na stoku góry. Są one w zasadzie jednakowe co do kształtu, za wyjątkiem małych różnic, jakie zaraz wymienię. I tak stacja pierwsza jest niekompletna - brak tablicy fundacyjnej, stację dwunastą zastąpiła kaplica mszalna - typu "domek", a czternasta ma tablicę odpustową w innej formie. Na tablicach odpustowych nieodmiennie znajdujemy napis "7 lat i 7 kwadragen odpustu", poza pierwszą i ostatnią, przynajmniej za odbycie całej drogi odpust zupełny. Takiego odpustu nie nadał "drodze" miejscowy proboszcz, musi to być przywilej wyższej władzy duchownej, co świadczy o randze tego miejsca. Kapliczki zbudowane są z piaskowca w postaci przedstawionej na rysunku, obrazy malowane na blasze, umieszczone są we wgłębieniu chronionym daszkiem z blachy cynkowej, wykonanymi już podczas ostatniej renowacji, które zakrywają przy okazji konchę wieńczącą wnątek. Wysokość poszczególnych kapliczek wynosi 270 cm, zaś szerokość trzonu - 50 cm. Stacje od pierwszej do siódmej pną się od podnóża do grzbietu, zaś ósma do czternastej na sam właściwy stożek wulkaniczny wieńczący Górzec. Na plato szczytowym znajdują się trzy stacje. Gdyby nie wymieniony Heimatbuch, nie rozszyfrowałbym braku stacji dwunastej. Jej rolę pełni owa duża kaplica z krucyfiksem i ołtarzem nowszej roboty, okratowana, acz nie oszklona. Brak napisu powoduje w pierwszym momencie trudności z rozpoznaniem "kto jest kto". Z innych curiosów wymienić mogą pomylenie kanonicznego wezwania stacji drugiej - "Wzięcie krzyża" i zastąpienie go "Biczowaniem", które normalnie nie wchodzi w zakres drogi krzyżowej. Albo też malarza - bardzo zresztą miernej klasy, jaki odnawiał "drogę" poniosła fantazja. Ostatni raz odnawiano całą drogę w marcu 1982 r. o czym świadczy data na kaplicy "Ukrzyżowanie" /dwunastej/. Kilka lat po tym, autor remontu ks. Stanisław Żyrkowski zmarł - jego grób znajduje się koło prezbiterium kościoła w Nęcinie. Data śmierci 29.02.1984 stanowiła dla mnie rozwiązanie zagadki, dlaczego proboszcz odnowionego i używanego obiektu sakralnego nie chce mi udzielić o nim wiadomości. Pisałem do niego na kilka tygodni przed śmiercią ...



Poprzedni remont "droga" przechodziła przed wojną, o czym świadczy napis wyryty nad zniszczoną tablicą fundacyjną /komuś przydał się marmur, lub po prostu jakiś nieodpowiedzialny mieszkaniec niszczył w ten sposób "ślady niemieczyny"/. Napis ten głosi REN 1929 i nie trzeba go wyjaśniać. Ostatnia smutniejsza "ciekawostka" to zniszczenie stacji piątej przez padające drzewo zimą 1986 r.

Z całością, niezwykle malowniczą krajoznawcy i turyści mogą się zapoznać, wędrując szlakiem czarnym wzdłuż pasma Chełmów lub dojeżdżając do Jawora i następnie Męcinki, a następnie trafiając na początku wsi na starą drogę kalwaryjską, idącą prawie dokładnie na zachód, po południowej stronie obszaru zabudowanego. Wejście w nią - kilkadziesiąt metrów na południe od krzyżówki lokalnych szos /przy okazji mija się tu boisko sportowe/.

Obiekt jest wart zwiedzenia, a widoki ze szczytu Górzca gwarantowane, zwłaszcza wiosną i jesienią, gdy opadną liście.



Wycinek mapy "Góry Kaczawskie" 1:50000

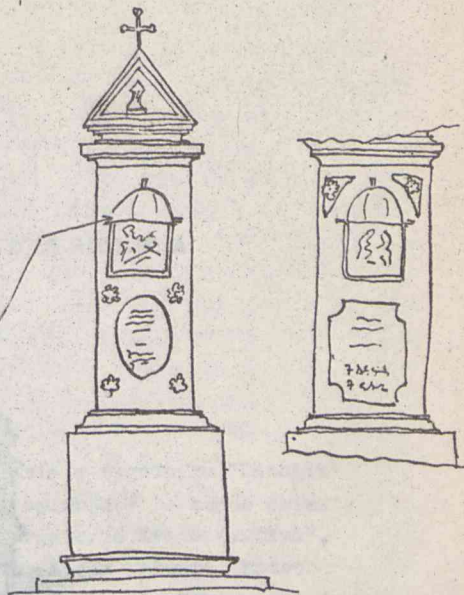
# Kalwaria na Górcu



Kapliczka na Górcu (stacja XII)



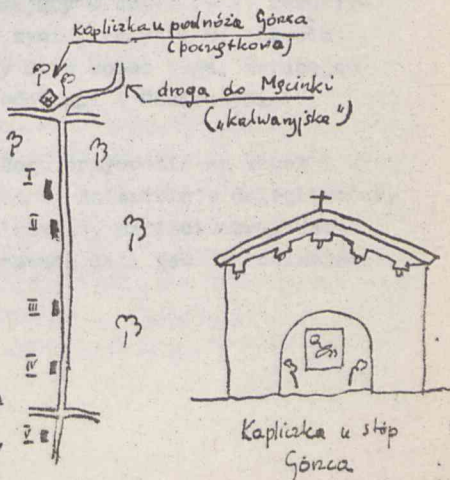
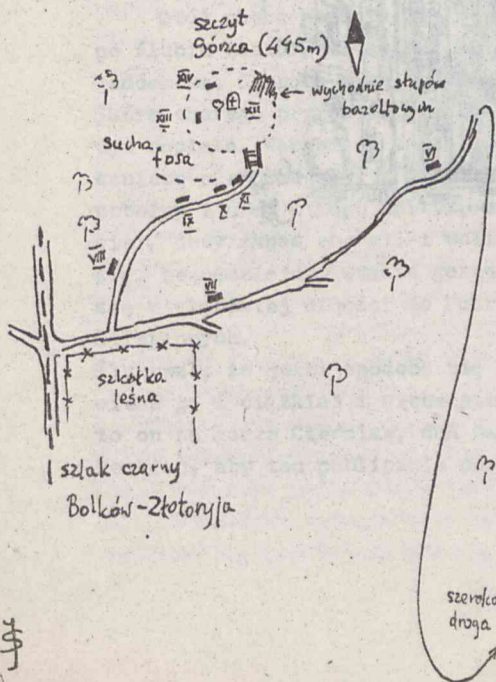
„Muszla” ukryta pod blachą

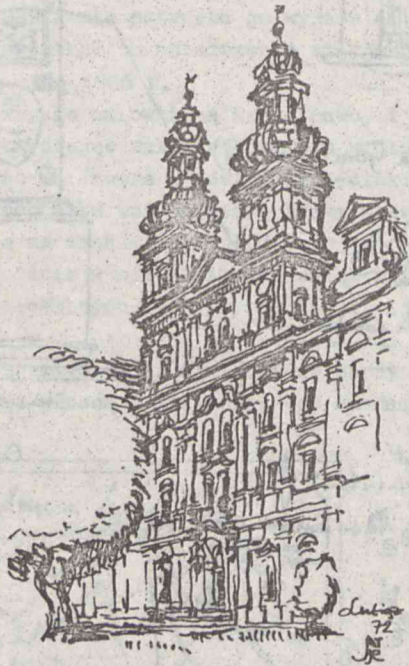


Stacja 14

Stacja 13

Odmiany konstrukcji kapliczek







Zbigniew MARTYNOWSKI

## KALWARIA NA CIERNIAKU KOŁO RADOCHOWA

Od dłuższego czasu ukazuje się w tygodniku "Katolik" interesujący cykl o kalwariach, opisujący te cenne obiekty niezależnie od artykułów w "Informatorze Krajoznawczym". Nawiązując do przedstawionego tam opisu kalwarii radochowskiej chciałbym przedstawić nieznane bliżej fakty, prezentując jednak rzecz w miarę kompletnie.

Otóż rzecz zaczęła się w 1836 r., kiedy to w trzy lata po ślubie zachorował Antoni Wachsmann /1809-1888/, sołtys Radochowa. Choroba była rodzajem niesłychanie ciężkiej ospy. Skóra chorego przedstawiała coś w rodzaju kory drzewa, przy tym ropiała. Wachsmann zaczął ślepnąć. Gdy żadne środki lecznicze nie pomagały, a ślepotą trwała już dzień dziesiąty, pobożny i ufny w Boga sołtys, czujący w sobie /w 27 roku życia! / duży zapas energii i woli życia, uczynił w, zdawało się, beznadziejnym stanie gorący ślub wobec Boga, zwracając się w głębokiej ufności do Pośredniczki i Pocieszycielki Strapionych.

Ślubował, że jeśli spodoba się Bogu przywrócić mu wzrok i wywieść go z ciężkiej i niebezpiecznej śmiertelnie dolegliwości, to on na górze Cierniak, doń należącej, umieści obraz Matki Boskiej, aby tam publicznie doznawała Czci jak MB Pocieszenia.

Wkrótce, ku niesłychanemu zdumieniu otoczenia i samego zainteresowanego, chory przyszedł do zupełnego zdrowia. Umieścić więc według przyrzeczenia obraz MB Wspomożenia na drzewie stojącym na miejscu obecnej kaplicy. Po kilku latach przeniósł go około 150 kroków ku wschodowi do skały, która swym nawisem stanowiła zabezpieczenie przed opadami deszczu i śniegu. Ludzie zaczęli już na samym początku odwiedzać to miejsce. Obraz jednak niszczał pod wpływem warunków atmosferycznych. Wobec tego Wachsmann wziął się do budowy kaplicy. Pomagali mu w tym znajomi ze wsi i sąsiedztwa. W krótkim więc czasie powstała pierwsza kaplica, nader jednak szczupła, na kilkanaście najwyżej osób. Duża ilość ludzi musiała modlić się na zewnątrz. Ówczesny proboszcz radochowski Kuscheł, pobudzony faktem rozgłosu i napływu wiernych, dał uczynić w Łądku-Zdroju nowy obraz patronki i umieścił go potem na miejscu poprzedniego. Zarazem też, pod usilnym wpływem próśb sołtysa i ludności, uprosił u arcybiskupa praskiego pozwolenie na poświęcenie kaplicy i odprawianie w niej mszy. Pierwsza odbyła się 1853.07.02, w trzy lata po poświęceniu.

Wskutek rosnącego napływu pobożnych pielgrzymów, narażonych na zaoknącie i przeziębienie, gdy nadal - zaraz po roku od wystawienia pierwszej budowli kaplicznej - za mało było w niej miejsca. Wachsmannów przy pomocy życzliwych dobudował w 1851 r. nową część. Została ona umieszczona poprzecznie do poprzedniej, mianowicie od strony północnej względem niej. Jest ona sklepiona kolebkowo i posiada niewielki chór, a na dachu - wieżyczkę - sygnaturkę. Umieszczono w niej dzwonek odlany w Pilawie Górnej dzięki ożiarności Józefa Heinze z Łądku-Zdroju /za 36 talarów/. Na ołtarzu nowej kaplicy umieszczono obraz przeniesiony ze starej części, gdzie natomiast dano dzieła plastyczne, przedstawiające cierpienia Chrystusa. Do lat siedemdziesiątych naszego stulecia. przy dużej tablicy jako retabulum stała znakomita rzeźba MB Bolesciwej i na przeciwko, po drugiej stronie - św. Józefa z linia, wysokości około 80 cm obie. Zostały one skradzione przez ptk. Kielanowicza i zdana Ciechonia /fotografie dzieł,



wykonane jeszcze przed kradzieżą przez Stefana Kolendę, znajdują się w Kurii we Wrocławiu - pierwotnie u bpa Wincentego Urbana, i konserwatora zabytków tamże/.

Dla opieki nad kaplicą zaczął działać w 1853 r. jako pierwszy "kapliczny" Jan August Walter, dochodzący ze wsi. Jako pierwszy pustelnik, zamieszkały w wybudowanym obok, na zachód od kaplicy zrębowym domu, zaczął tu przebywać pielgrzym do Palestyny i Rzymu, poprzednio pustelnik przy kaplicy Marii Saletyńskiej koło Zielnika pod Przełęczą Łądecką /Czechosłowacja/, Ernest Haucke.

W 1854 r. nastąpiło kolejne i ostatnie zarazem poszerzenie kaplicy, której dodano od przodu jednoprzęsłowe prezbiterium zamknięte trzema ścianami, sklepienie kolebką z lunetami, wyposażone w cztery rzeźby przy architektonicznym ołtarzu roboty miejscowej /z Łądka-Zdroju?/. W tym i następnym roku zaczęła się też fundacja schodów kamiennych, poczynając od góry. Ofiarodawcami byli m. in. także ówczesny malarz Czestmak /obrazów MB Częstochowskiej/ Franciszek Simmert oraz towarzystwo Przyjaźni Polsko-Niemieckiej /Polnische Freundschaft, !/, nadto późniejszy właściciel gospody Henryk August Jaschke z Radochowa. Na jednym ze schodów występuje też nazwisko Teresy Weniger, której potomkowie mieszkają dotychczas w Łądku-Zdroju przy ul. Langiewicza 20, w części zwanej Na Zagrodach, w zachowanym ciekawym drewnianym domu o założeniu słowiańskim. Występują też ofiarodawcy z dalszych terenów, np. zaznaczony monogramem F G ktoś z Wrocławia. Niewątpliwie byli to łądeccy kuracjusze. Obok, po bokach schodów stawiano również cokoly z umieszczanymi przedstawieniami Drogi Krzyżowej. Jest taki jeden z monogramem A H i datą 1864 pod znakiem serca i plecionką liter tworzących słowa MARIA. W 1879 r. staruszek ks. proboszcz Kuschel dał także, jak przed dwudziestoma dziewięć latami, wykonać na własny koszt nowy obraz MB Wspomożenia. Wykonał go mieszkający w Łądku-Zdroju malarz Wilhelm Reinsch /zm. 1918 r./. Najprawdopodobniej tenże artysta wykonał nadto portret sőtysa Antoniego Wachsmanna. Znajdował się on w pomieszczeniu, zajmowanym przez pustelnika, tj. w tzw. pustelni,



wzniesionej również staraniem właściciela terenu. Od Reinscha pochodziły obrazy stacji Męki Pańskiej, rozmieszczone wokół Maryjnej Góry, czyli w otoczeniu kaplicy i pustelni oraz ogrodu uprawianego przez pustelnika. Jeden z pustelników wykonał grotę dla figury MB Lurdskiej. Pewni artyści wyrzeźbili posągi św. Antoniego i św. Józefa, stojące w gablotach obok grotty. Zapewne jako wota poumieszczano wewnątrz czy to pierwszej kaplicy czy też drugiej, obrazy na drewnie /św. Piotr i Paweł - obecnie we wrocławskim Muzeum Etnograficznym/ i na szkłe /kilka ich również we Wrocławiu/. Na tarczy wisiał oleodrukowy obraz MB Częstochowskiej, wykonany przez P/o/lanków w Wiedniu /znajduje się także we wspomnianym Muzeum/.

W kaplicy była i szopka /brak po niej śladów/ i Ogrojec, z którego ocalał Chrystus /w łądeckiej "Arce"/ oraz św. Jan i Jakub lub Piotr, widziane przez autora w mieszkaniu J. Blocha w Łodzi przy ul. Strzelczyka 44.

\* Engelbert Miś: Kaplice na Cierniaku /cykl Ratujmy zabytki sakralne/ *Katolik* 1986.06.15 nr 24 s. 8-9.

PIERUSZA I JEJ SKARBY

Liczne legendy dolnośląskie o bogactwach, kryjących się w ruinach zamków i zaklętych skałach, wzbogaciły się po ostatniej wojnie w nowe, wielotematyczne wątki. Stało się tu jednak na podłożu jak najbardziej racjonalnym. Otóż powszechnie wiadomo, że uciekający przed frontem Niemcy - zarówno poszczególne osoby czy rodziny, jak i instytucje państwowe - zaczęły na przełomie 1944 i 1945 r. ukrywać cò cenniejsze zasoby: biżuterię, pamiątki rodzinne, muzealia, przedmioty wartościowe. Ukrywane z myślą o powrocie i odzyskaniu ich - co nie nastąpiło. Od czasu do czasu jednak czy to prasa, czy tzw. wieść gminna głosi o tajemniczych osobnikach, niekiedy w samochodach o obcych rejestracjach, którzy còś tam wykopali, còś przestawili. Może rzeczywiście tak niektórzy starają się odzyskać swoje skarby. Znacznie jednak trudniej uczynić to w przypadku większych zasobów, o sprawie tej przypomniał latem 1982 r. wrocławski dziennikarz Wacław Dominik, który na łamach "Spraw i Ludzi" opisał w swoim cyklu prawdziwe fakty i różne wieści o ukrytych skarbach. Lipcowo-sierpniowy serial objął następujące artykuły i reportaże:

- "Złamany szyfr profesora Grundmanna" /przedwojennego konserwatora zabytków we Wrocławiu - KRM/, nr 13



- "Co jest w tej górze?", nr 14
- "Kto wejdzie w ziemię", nr 16.

Dominik opisał w nim m. in. sprawę ukrycia i następnie odnalezienia wielu zabytków z wrocławskich i dolnośląskich w ogóle muzeów, a także rzeczywistych skarbów /złota, precjozów/. W nr 14 przytoczył, na podstawie radiowego reportażu, opis poczynań pewnego Niemca z Dolnego Śląska, nazywanego w tej relacji Kapitanem. Otóż na polecenie ówczesnego prezydenta policji towarzyszył tenże innemu oficerowi w poszukiwaniu schowków na dużą ilość wartościowych przedmiotów, jak się później domyślał - głównie złota. W listopadzie 1944 r. spenetrowali oni teren pomiędzy autostradą /w rejonie Legnicy, jak można przypuszczać/ a bliżej nieokreślonymi górami. Kamuflaż i niedomówienia Dominika nadają oczywiście posmak tajemniczości, ale jest on bardzo łatwy do rozszyfrowania. Otóż 17 listopada obaj Niemcy byli na pewnej "Górze", gdzie pili piwo w restauracji na jej szczycie i obejrzelni sztolnię u podnóża. Ta restauracja, a właściwie niewielkie schronisko działało jeszcze po wyzwoleniu, ale wskutek obłożenia nowego gospodarza wysokim domiarem interes został zlikwidowany, okoliczna ludność rozszbrowała obiekt i tak ubyło nam jedno ze schronisk. Ten opis oraz dwa nad wyraz czytelne zdjęcia - Organów Wielisławskich i wejścia do sztolni pozwalają bez trudu określić, iż chodzi tu o górę Wielisławką /369 m/ oraz Pogórze Kaczawskie. Sztolnia nie jest natomiast pochodzenia współczesnego, jak sugeruje autor reportażu, lecz ma znacznie starsze pochodzenie<sup>1/</sup>. Jest to Jaskinia Wielisławska koło dawnego młyna na Kaczawie, między Sędziszową a Różanką. Wspomniany Kapitan był podejrzewany później o ukrywanie przed władzami polskimi miejsc ukrycia skarbów i na początku lat pięćdziesiątych przetrzymywany przez półtora roku przy wrocławskiej ul. Klęczkowskiej. W dwadzieścia lat potem reporter telewizyjny zawiózł go w okolice "Orlinka" i "Samotni", gdzie podobno też zostały złożone cenne zbiory. Filmu tego jednak nie puszczono na antenie. Dominik w zasadzie ubolewa, że nad wieloma jeszcze skarbami roztacza się tajemnica i że szkoda, iż nie prowadzi się zorganizowanych ich poszukiwań.



Przeczy temu częściowo polemiczny artykuł Marka Malinowskiego, który stwierdził, że poszukiwaniem "skarbów" po ostatniej wojnie zajmowały się i instytucje państwowe, m. in. Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, urzędy likwidacyjne i Brygady Ochrony Skarbowej<sup>2/</sup>. W sierpniu /?/ 1948 r. powstało nawet Przedsiębiorstwo Państwowe Poszukiwań Terenowych we Wrocławiu z oddziałami w Szczecinie i Olsztynie. Odnotowało ono na swoim koncie wiele sukcesów w zakresie odnalezienia i zabezpieczenia rozlicznych muzealiów i urządzeń. Dziś też zajmuje się tym jedna z instytucji, której nazwy Malinowski woli nie wymieniać, podobnie jak nie rozszyfruje nazwy "Góry". Wskazuje on zarazem na książkę Wojciecha Krzysztoforskiego<sup>3/</sup>, w której dość szczegółowo /m. in. plany! / zostały przedstawione opowieści o tego typu sensacjach z kilkudziesięciu miejscowości, w tym z Walimia, Kłodzka, Międzylesia i Głuszycy. Malinowski apeluje o kontynuowanie poszukiwań, gdyż czas dla ukrytych zabytków jest bezwzględny. Równocześnie jednak wskazuje i na potrzebę wykorzystania w szerszym stopniu sudeckich bogactw naturalnych, gdyż według niego, na przykład, "wydobycie złota, srebra i innych metali porzucone zostało na poziomie technologii sprzed wieków".

W pełni podpisując się pod tymi ostatnimi stwierdzeniami, warto jednak zwrócić uwagę na owe skarby. Oczywiście nie zawsze tam, gdzie lokalizuje je miejscowa gadka, nie zawsze tam, gdzie biegnie tunel łączący ruiny zamku ze wsią pod rzeką /co czasami daje kilka ładnych kilometrów, w górach lub na nizinach/. Często jednak tkwi w tym pewne racjonalne ziarno. Tak właśnie było z Pieruszą. Jesienią 1986 r. wybuchła wokół niej swoista sensacja. Wypada jednak zacząć od początku.

Pierusza to nieduża wieś, położona na wschodnim skłonie Wzgórz Strupińskich, stanowiących północno-zachodnie odgałęzienie Wzgórz Trzebnickich. Pierwsza wzmianka o niej z 1300 r. wymienia posiadacza dóbr imienia Wojno, a z 1305 r. niejakiego Janusza. Było wtedy w niej 13 łanów tworzący rycerskie lenno, wchodzące w skład księstwa głogowskiego /po 1248 r./ i, następ-

nie, wrocławskiego. W okresie 1433-65 r. Pierusza stała się lennem biskupin, po czym znów wróciła w ręce prywatne. Jej kolejnymi, znanymi posiadaczami byli Henryk von Runge w 1526 r., Georg Hans Christoph von Runge w 1548 r. /wtedy też pojawiły się 4 łany wolnych chłopów/, von Slutschnitz w 1581-96 r. Zygmunt Purużey w 1596 r., Mikołaj Latowski w 1615-20 r., Hans Friedrich von Dobschütz w 1656 r., Nikolaus von Dobschütz w 1692-1736 r., potem von Studnitz i wdowa po nim /od 1795 r./<sup>4</sup>. Do 1927 r. dobra należały jeszcze do ponad 30 kolejnych właścicieli, zaś ostatnim już był Georg von Brockhausen. W 1805 r., przykładowo, własność ziemska wyglądała we wsi następująco: 87,6 ha - we władaniu gmin, 419,1 ha - majątek. W XVI w. Pierwsza należała do okręgu trzebnickiego, zaś w 1816 r. w wyniku reorganizacji administracji pruskiej /utworzenie rejencji, zmiana granic powiatów/ przekazano ją do pow. wołowskiego. Od 1945 r. znajduje się w woj. dolnośląskim, wkrótce potem przemianowanego na wrocławskie. Nigdy nie osiągnęła większych rozmiarów, czego dowodem była liczba ludności:

|                  |                  |
|------------------|------------------|
| 1787 - 119 osób, | 1905 - 186 osób, |
| 1845 - 264 osób, | 1925 - 181 osób, |
| 1885 - 255 osób, | 1933 - 173 osób, |

W zdecydowanej większości /w 1933 r. - 83,4 %/ byli to ewangelicy, należący początkowo do parafii strupińskiej, a od 1894 r. do nowo ęrygowanej w bliższym Warzęgowie. Można jeszcze dodać, że w 1785 r. odnotowano we wsi 1 folwark, 28 zagrodników, 1 chałupnika, 1 młyn. W 2 poł. XIX w. podjęto krótkotrwałą eksploatację węgla brunatnego z niewielkich złóż. Znalezione w nim resztki takich okazów, jak spotykaną jeszcze w Europie środkowej wierzbę *Salix varians*, biały grab *Carpinus grandis*, brzozę *Betula macrophylla*, buk czerwoy *Fagus attenuata*, różne dęby *Quercus* sp., wiaź *Ulmus carpinoides* i topolę *Populus tremula*. Rozpoznano też egzotyczne dziś gatunki: cyprys błotny *Taxodium distichum* mioc. /obecnie w Meksyku/, karłowaty cyprys błotny *Glyptostrobus europæus* /obecnie w Chinach/, drzewo malwowe *Büttneria aequalifolia* /Himalaje/, gatunek lipy *Grewia crenata* /Etiopia/, gatunek brzozy *Betula prisca* /Azja/, okaz *Malpighiaceae* i owoc niezidentyfikowanego drzewa.



Na podstawie uporczywych wiadomości z terenu i apelu telewizji wrocławskiej o podjęcie akcji weryfikacyjno-poszukiwawczej w odniesieniu m. in. do tej miejscowości, wskazanej przez nieżyjącego już dyrektora Gąbczaka z wrocławskiego Muzeum Narodowego, Wrocławski Ośrodek Archeologiczno-Konserwatorski pod kierunkiem Tadeusza Kaletyna rozpoczął działania w Pieruszy. Przy pomocy słuchaczy Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu, okolicznych gospodarstw rolnych i mieszkańców rozkopano w październiku i listopadzie 1986 r. niewielki pagórek, okrywający według opowiadań ruiny dworu /pałacu, jak go miejscowa ludność nazywa/.

Twierdzenie o istnieniu tu obiektu rezydencjonalnego zostało potwierdzone odnalezieniem konstrukcji z otoczków łączonych gliną. Pod renesansowymi fragmentami odkryto resztki wieży mieszkalnej z XIII/XIV w. /?/, które to datowanie pokrywa się z pierwszymi wzmiankami o wsi. Górna, najmożliwa, zapewne barokowa /chyba następnie przebudowana/ część została gruntownie zniszczona. Miało to miejsce pod koniec lat czterdziestych lub na początku pięćdziesiątych, z pewnym przedłużeniem, naszego oczywiście stulecia. Jak informował Piotr Kuczma w wywiadzie telewizyjnym 1986.12.27 został on w lipcu lub sierpniu 1946 r. pierwszym znów polskim mieszkańcem Pieruszy. W tymże czasie pałacyk /sądząc z rozmiarów ruin i wielkości majątku ziemskiego - raczej dwór, jakich było przecież wiele na Śląsku/ był wykorzystywany przez Armię Radziecką. Po rychłym pozostawieniu przez nią obiektu Kuczma stał się pierwszym strażnikiem, choć dwór został już mocno zniszczony. Mieszkańcy bowiem okolicznych wsi zaraz po opuszczeniu Pieruszy przez wojsko ściągali na szaber, któremu nie oparły się nawet futryny okien i drzwi. W tym też momencie spenetrowano oczywiście i piwnice, rozbijając kilka z kilkunastu skrzyń, we wnętrzu których spoczywały resztki lub nawet całe naczynia ceramiczne. Ponieważ były one dość kruche, więc po prostu większość porozbijano, część zabrano do użytkowania w gospodarstwach. Mimo odpowiedniego meldunku w wołowskiem starostwie nikt się tym obiektem i zawartością skrzyń nie zainteresował, a dwór stopniowo ulegał zagładzie w sposób



dobrze znany z innych przykładów. Z czasem ukształtował się tu zarośnięty pagórek.

I dopiero wspomniany apel telewizyjny, poparty kilkoma przedmiotami z Pieruszy, skierował ekipę WroAK do tej wsi w przekonaniu, iż ukryto tu wartościowe eksponaty muzealne. Istnieje podejrzenie, że pod koniec 1944 r. przewieziono tu z zagrożonego nalotami bombowymi Berlina ceramikę trojańską sprzed 3000 lat, wykopaną przez siynnego Henryka Schliemanna. Jakoż na początku grudnia 1986 r. odnaleziono w odkopanych piwnicach nie tylko ceramikę z XII w. i kamień młyński, ale też ceramikę wczesnośredniowieczną z różnych obszarów Niemiec, resztki amfor /być może rzymskich/, czarkę grecką i terra sigillata z kolekcji kolońskiej. Część z nich oznaczono wstępnie na pochodzącą z rejonu naddunajskiego z XIII-IV w. pne. Dowodzi to więc jednoznacznie, iż zgromadzono tu przedmioty muzealne, w których może odnajdą się w części wykopaliska trojańskie. Sami mieszkańcy pod wpływem prac i apeli archeologów znieśli nieco zabytkowych przedmiotów, jak np. żelazny grot, naczynia itp. Niektóre znaleziska przesłano do różnych placówek krajowych celem poddania ich odpowiedniej ekspertyzie. Można więc powiedzieć, że w tym wypadku współczesna "legenda" została potwierdzona. Szkoda jednak, iż w zniszczonym na naszych oczach zabytkowym obiekcie.

#### Przepisy

- 1/ K. R. Mazurski: Przyczynki zachodniosudeckie. Inf. Krajoznawczy XII 1977, s. 26-28.
- 2/ M. Malinowski: Nie będzie gorączki złota? Sprawy i Ludzie 1982, 1, 19.
3. W. Krzysztoforski: Współcześni poszukiwacze skarbów. MAW 1980.
- 4/ R. Juhnke: Wohlau. Geschichte des Fürstentums und des Kreises. Würzburg: Holzner Verlag 1965.

RUINY ZAMKU W KORZYNIU /GÓRY ŁUŻYCKIE/

Kilkanaście lat temu przypomniany został nam ciekawy przyczynek do wzajemnych kontaktów polsko-łużyckich<sup>1/</sup>. Otóż w 1849 r. Teofil Lenartowicz z małżeństwem Zmorskich, Teklą i Romanem, przy okazji pobytu w Budziszynie zrobili wycieczkę w górę doliny Sprewy. Tu, nie lokalizując bliżej, zwiedzili ruiny "zamku rozbójników", jak go Tekla Zmorska nazwała we wspomnieniach /niem. Räuberschloss, łuż. Rubježny hród/. Wspomnieliśmy go później w przewodniku<sup>2/</sup>, który jednakże nie zdołał uwzględnić dokonanej już wówczas identyfikacji. Pora więc na nią teraz.

Wiadomości o tym obiekcie są nader skromne. Po raz pierwszy wymieniony został w 1352 r. jako Kōrse, co miałyby pochodzić według ówczesnego autora od Korsza, oznaczającego w starogórnołużyckim Leworękiego czyli Mańkuta. Jednakże według współczesnego /choć już nieżyjącego/ onomasty łużyckiego pochodzenie tej nazwy jest niejasne. Już jednak wówczas zamek określony został jako zbójcecki. Założono go w nader dogodnym miejscu na skalistym cyplu, oblewanym z dwóch stron przez Sprewę. Ale kiedy - nie wiadomo, może w 1 poł. XIII lub równo w połowie XIII w., kiedy to powstawały licznie zamki na podnóżu Sudetów.



Na tym granitowym pagórku istniało jednak wcześniej słowiańskie grodzisko, nie wiadomo kiedy powstałe, może w końcu X w., gdy trwały walki Milczan z najazdami Niemców. Jego niewielkie szczątki zachowały się obok. Miejsce to posiadało duże znaczenie strategiczne, gdyż zwiążając się doliną Sprewy, wciskającą się na południe w Góry Łużyckie, wiodł ważny trakt z Chociebuża przez Budziszyn do Czech. A więc posiadanie tu załogi wojaskowej pozwalało kontrolować skutecznie ruch na owym szlaku. Oddalenie od większych miejscowości i bliżej nieznanie okoliczności /brak prawowitego właściciela dóbr?/ sprawiły, że już w 1 poł. XIV w. zagaleździł się w zamku rozbójnicy. Dlatego też na rozkaz cesarza Karola IV ruszyły wojska Żytawy /jako członka Związku Sześciu Miast Łużyckich/ pod dowództwem księcia Bolka II świdnickiego pełniącego wówczas funkcję margrabiego. Zamek został w 1352 r. zniszczony, wraz z pobliskim w Chróstawie, co być może świadczyłoby o ich wspólnej własności<sup>5/</sup>. Zburzenie nie było chyba zbyt doszczętne, skoro rozbójnicy zdołali zamek odbudować i znów zaczęli nękać okolicę. Dopiero następną wyprawa, w 1359 r., niemal zrównała go z ziemią. Okoliczności były więc podobne jak ze znanymi już nam zamkiem w Trzcieniu, choć tam wydarzenie takie zdarzyło się dopiero w pół wieku później<sup>6/</sup>. Od 1352.11.01 zamek popada w coraz większą ruinę, obrastającą w liczne legendy<sup>7/</sup>. Jedną z nich mówi o tym, że w podziemiach czuwa sokół z żelaznym dziobem, strzegąc dużego kotła ze złotem i biżuterią. Motyw ten często pojawia się w lokalnej twórczości poetyckiej i literackiej<sup>8/</sup>.

Miejsce było wyjątkowo obronne: od zachodu i północy skalisty nurt Sprewy, dodatkowo potężne mury kamienne, tworzące w sumie silną fortyfikację wokół całego wierzchołka. Od południa i wschodu znajdowało się podzámce z wieżami i bastionami. Wejścia prowadziły przez trzy bramy. Sam zamek główny zbudowany został na planie kwadratu i posiadał masywną kamienną wieżę, której mury posiadały grubość 2,25 m. Stąd też jeszcze dziś podziwiać można duże ich fragmenty. A miejsce jest chętnie odwiedzane, gdyż w pobliżu, przez wieś, przebiega atrakcyjny szlak turystyczny Górami Łużyckimi, znakowany czerwonym kółkiem w kwadracie.

Poniżej ruin, w wiejskiej chałupie, urządzono niewielkie muzeum krajoznacze<sup>9/</sup>. Ekspozuje ono współczesną grafikę artystów NRD, stare sztęchy z motywami miejscowymi, wykopaliska z zamku i wyroby sztuki łużyckiej.

Sama wieś Korzym /wymawiane Kor-zym, niem. Kirschau/ przechodziła typowe dla wielu innych w tym regionie losy. W 1363 r. właściciel jej gruntów Deinhard von Rundebach sprzedał połowę Michałowi von Korbitz /Georgwitz?/, który zmarł bezdzietnie. Stąd też majątek jego przeszedł na wójta krajowego Ottona von Kittlitz, który z kolei w 1409 r. podarował go kapitule katedralnej w Budziszynie<sup>10/</sup>. Natomiast drugą część Niklas /Mikołaj/ Jode sprzedał w 1406 r. panom von Luttitz z Šerachowa. Jako wiano Barbary von Luttitz ta część Korzymia weszła w dobra rodu von Grisslau. Jak w poprzednim przypadku i on wygasł bez potomka męskiego, a więc majątek przejął wójt krajowy, w 1486 r. obdarowując nim kapitułę katedralną. Odtąd po 1810 r. wieś stanowiła dobra kościelne.

#### Przepisy

- 1/ Podróże Polaków na Łużyce w XIX wieku. Oprac. A. Zieliński. Wrocław: Ossolineum 1975 r. s. 61.
- 2/ K. R. Mazurski, A. Zieliński: Łużyce. Mały przewodnik turystyczny. Warszawa: KAW 1984 s. 56 /data powstania - XVI w., w nim podana to błąd drukarski/.
- 3/ M. Rentsch: Zur Geschichte des Ortes Kirschau und seines Raubschlosses. Gebirgsfreund 1905, 145, 71-72.
- 4/ J. Meschgang: Die Ortsnamen der Oberlausitz. 2. Aufl. Bautzen: Domowina-Verlag.
- 5/ Rentsch, op. cit.
- 6/ H. Knothe: Die Zerstörung der Burg Rohnau. Archiv f.d. Sächsische Geschichte 1892, 13, 177-187.
- 7/ np. Mazurski, Zieliński, op. cit.
- 8/ P. Kruschwitz: Die Ruine bei Kirschau. Gebirgsfreund 1895, 7, 18, 209-211.
- 9/ F. Lehmann: Wanderwege durch den Kreis Bautzen. Bautzen: Domowina-Verlag 1981 s. 63-64.
- 10/ Rentsch, op. cit.



Ewa KORZENIOWSKA

REZERWAT PRZYRODY "WILCZA GÓRA"  
- najciekawsze wystąpienie bazaltu w Polsce

1. Geologia okolic Wilczej Góry k/Złotoryi

Omawiany obszar położony jest w Sudetach, a ściśle w północnej części Gór Kaczawskich określanych Pogórzem Kaczawskim.

Jest to teren pagórkowaty zrównany w poziomie 320-400 m n.p.m. z wyraźnie eksponowanymi, w krajobrazie pagórami bazaltowymi. Dzisiejsza rzeźba tego obszaru ukształtowała się ostatecznie w czasie trzeciorzędowych ruchów górotwórczych.

W budowie geologicznej tego obszaru wydziela się dwie jednostki wyższego rzędu. Są to:

- blok przedsudecki
- Góry Kaczawskie

Blok przedsudecki położony jest na północ od Złotoryi i oddzielony od Gór Kaczawskich uskokiem sudeckim brzeżnym, stanowiącym najważniejszą linię tektoniczną Sudetów. Przebiega on z północnego - zachodu na południowy - wschód, w okolicy miejscowości Olszanica, Sichów, Paszowice.

Budowa geologiczna tych jednostek jest różna.

Blok przedsudecki zbudowany jest ze skał proterozoicznych i staropaleozoicznych przykrytych utworami trzecio- i czwartorzędowymi o znacznej, choć zmiennej miąższości.

Natomiast Góry Kaczawskie wykazują bardzo skomplikowaną budowę geologiczną. Wyróżnia się w nich 2 piętra strukturalne:

- dolne, zbudowane ze skał łupkowych epimetamorficznych eokamburu i starszego paleozoiku, o budowie płaszczowinowej, związane z orogenezą kaledońską,
- górne, zbudowane ze skał niezmetamorfizowanych permomezozoicznych zaburzonych i sfałdowanych w czasie orogenezy młodosaksońskiej.

Budowa piętrowa i rozmieszczenie przestrzenne kompleksów skalnych są wynikiem zawiłych procesów tektonicznych i metamorficznych.

W związku z tym i trudnością odtworzenia historii tych zjawisk istnieją różne poglądy o stylu i wieku fałdowań, podziału na jednostki strukturalne. Przyjął się jednak pogląd, że serię metamorficzną Gór Kaczawskich należy wiązać z fałdowaniami kaledońskimi lub kaledońsko-waryscyjskimi. Późniejsze ruchy górotwórcze przeobraziły pierwotny układ przestrzenny, a procesy takie jak sedymentacja, denudacja, wulkanizm i inne spowodowały dzisiejszy mozaikowy obraz budowy geologicznej omawianego regionu.

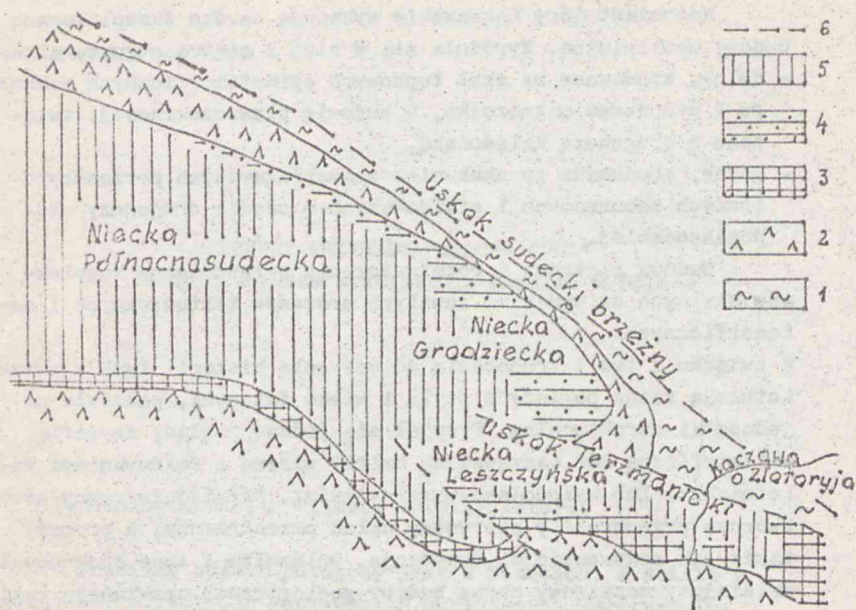
Na południowy-zachód od uskoku sudeckiego brzeźnego, w rejonie Złotoryi, występuje system uskoków odchodzących od tej głównej dyslokacji Sudetów o kierunku WNW - ESE, które spowodowały powstanie jednostek geologicznych niższego rzędu.

Do podstawowych jednostek strukturalnych w tym rejonie należy Niecka Leszczyńska od północy odgraniczona od wypiętrzonego w stosunku do niej horstu Złotoryi, uskokiem Jerzmanickim, który przebiega południowymi rogatkami miasta Złotoryi.

Niecka Leszczyńska od zachodu przechodzi w nieckę północnosudecką, a od wschodu zamknięta jest utworami staropaleozoicznymi w okolicy Leszczyny i Pomocnego. Fragmentem niecki północnosudeckiej jest synklina Grodzica.

Opisaną budowę geologiczną obrazuje załączony szkic geologiczny.





Szkic geologiczny okolic Złotoryi

- 1 - łupki.    2 - czerwony spągowiec,    3 - cechsztyń.  
 4 - pstry piaskowiec,    5 - wapień muszlowy,    6 - kreda górna  
 7 - uskoki

Ukształtowanie się tego układu tektonicznego /niecki, horsty/ nastąpiło na przełomie kredy i trzeciorzędu /faza laramijska/. W paleogenie wszystko ulega denudacji i zrównaniu. Pod koniec oligocenu następuje ożywienie tektoniczne. W okresie tym następuje odmłodzenie starych struktur tektonicznych, pojawiają się erupcje bazaltów.

Fragmenty historii geologicznej można zaobserwować w odsłonięciach naturalnych, wyrobiskach górniczych lub otworach wiertalnych. Łącząc te obrazy w jedną całość geolodzy odtworzyli procesy geologiczne, przedstawiając budowę i historię rozwoju omówionych jednostek strukturalnych.

Horst Złotoryi zbudowany jest z serii łupków serycytowo-kwarcowych eokambriu oraz łupków ilastych, krzemionkowych i niewielkich wystąpień diabazów. Łupki te i diabazy zaliczane są do syluru.

Niecka Leszczyńska oraz Grodziecka wypełnione są osadami permu, triasu i górnej kredy. Perm rozpoczyna zlepieniec graniczny. Wyżej występują wapienie, margle z czerwonymi plamami, a wyżej miedzionośna seria wapienno - marglista.

Ku górze, w serii wapienno-marglistej pojawiają się kruszce cynku i ołowiu. Seria wapnista przechodzi w dolomit silnie spękany, stanowiący horyzont wodonośny, a dalej w piaskowce o spoiwie ilasto-wapiennym, najczęściej czerwone. W centralnej części Niecki Leszczyńskiej piaskowce wyklinowują się, a w ich miejsce zjawia się facja gipsowo-solna. Wyżej leżą piaskowce czerwone triasu.

Już w permie z tego terenu ustąpiło morze, by wroczyć dopiero w górnej kredzie. Dlatego też brak jest osadów jurajskich i dolnych ogniów kredy. Kreda górna reprezentowana jest przez piaskowce.

Utwory trzeciorzędu i czwartorzędu w Górach Kaczawskich są wykształcone fragmentarycznie i tworzą cienkie płyty osadów, najczęściej w formie zwietrzeliny. Grubsze pokrywy piasków ciągną się pasem wzdłuż Kaczawy.

W okresie trzeciorzędu ruchy tektoniczne wzbudziły rozwój wulkanizmu bazaltowego. Głębokie uskoki powstałe na starych założeniach tektonicznych ułatwiły wędrówkę law w przypowierzchniowe strefy skorupy ziemskiej.

Bazalty są to skały zasadowe, barwy czarnej, szaroczarnej, o strukturze afanitowej, teksturze zbitej, masywnej, rzadziej porowatej. Istnieją w zależności od składu mineralnego różne ich odmiany.

## 2. Ciekawe obiekty geologiczne regionu chronione lub warte ochrony.

Świadectwem wyżej przedstawionej budowy geologicznej są odsłonki, kamieniołomy, wzgórze bazaltowe.



### Niecka Grodziecka

#### GRODZIEC -

- bazaltowy czop wulkaniczny, trzeciorzędowy. Jest to wzgórze o wysokości 389,4 m n.p.m., prawdopodobnie centralna część stożka wulkanicznego zbudowana z nefelinitu - odmiany bazaltu. W górnej części wzgórza widoczne są pionowe słupy. Na zboczach góry odsłania się silnie gąbczasta, żuźlowa lava nefelinowa stanowiąca resztę pokrywy stożka wulkanicznego. Na szczycie wzgórza znajduje się zamek i ze względu na niego obiekt jest objęty ochroną.

#### CZAPLE

- nieczynny kamieniołom piaskowca ciosowego górnej kredy. Wewnątrz kamieniołomu zgromadziła się woda. Ze względu na tę wodę i otoczenie lasu oraz zagajników teren jest niezwykle atrakcyjny do wypoczynku.

### Niecka Leszczyńska

#### OSTRZYCA PROBOSZCZOWICKA

- rezerwat przyrody. Znana jest sylwetka tej góry dominująca w krajobrazie o wys. 499 m n.p.m. Jest to centralna część stożka wulkanicznego zbudowanego z odmiany bazaltu - bazanitu. Wokół stożka występuje obecnie gołoborze bazaltowe, jedno z największych w Polsce. Powstało ono w warunkach klimatu peryglacjalnego i jest dowodem istnienia w Sudetach dwu oddzielnych faz tworzenia się rumowisk skalnych.

#### NOWY KOŚCIÓŁ -

- pełny profil utworów cechsztyńskich w nieczynnym kamieniołomie wapieni i margli, typowy dla formacji miedzionośnej Polski.

#### CZERWONY KAMIEN w Krzeniowie

- nieczynny kamieniołom czarnego bazaltu plagioklazowego. Bazalt intrudował tu w czerwone piaskowce dolnego triasu.

Na ścianach kamieniołomu widoczny jest kontakt tych skał. Słupy bazaltowe ułożone są poziomo, prostopadle do skał otaczających /piaskowca/. Jest to płytka partia pnia wulkanicznego.

#### GÓRA JEZIORNA w Krzeniowie

- jest to nieczynny zalany wodą kamieniołom bazaltu plagioklazowego ze szkliwem bazaltowym. Reprezentuje czop wulkaniczny otoczony tufami. Cechą charakterystyczną jest cios kolumnowy /słupowy/.

#### LESZCZYNA - kamieniołom w utworach cechsztyńskich

- występuje tu seria miedzionośnego cechsztynu. Odsłania się tylko jego część. W większości występują wapienie dolomityczne środkowego cechsztynu i piaskowce cechsztynu górnego. W niewielkiej odległości od kamieniołomu znajduje się hałda dawnej kopalni miedzi, na której można znaleźć ciekawe okazy skał, minerałów i fauny.

#### WILCZA GÓRA

- bazaltowy czop wulkaniczny trzeciorzędowy. Szczegółowa charakterystyka tego obiektu będzie podana w dalszej części artykułu.

#### JERZMANICE ZDRÓJ teren dawnej kopalni złota

- Na odcinku około 600 m wzdłuż drogi ze Złotoryi do Nowego Kościoła /po lewej stronie, w lesie/ widoczne są ślady wyrobisk poszukiwaczy złota, którzy kruszce wypłukiwali z trzeciorzędowych piasków złotośnych.

#### JERZMANICE ZDRÓJ - krusze skały

- Jest to stroma ściana skalna zbudowana z piaskowców zlepionych górnej kredy /turonu/. W górnej części odsłonięcia wietrzejące piaskowce tworzą kolumnienki i baszty. W kierunku północnym stroma ściana piaskowca urywa się gwałtownie, jej miejsce zajmuje łagodny skłon, na którym widoczne są okruchy łupków fillitowych i krzemionkowych. W miejscu tym



przebiega uskoku Jerzmanicki oddzielający Nieckę Leszczyńską od wypiętrzonego w stosunku do niej terenu Złotorii, ze starszymi skałami podłoża.

#### JERZMANICE ZDRÓJ

- nieczynny, zarośnięty kamieniołom, położony około 400 m na północny-zachód od kościoła. Możemy tu obserwować dalszy przebieg uskoku Jerzmanickiego. Dawniej wydobywano tu wapień i margle triasowe, które występują w części południowej kamieniołomu, natomiast w części północnej, nasunięte wzdłuż uskoku występują zwietrzałe łupki staropaleozoiczne. Przed wejściem do kamieniołomu od strony wschodniej widoczne są tufy bazaltowe zawierające liczne bomby wulkaniczne.

#### HORST ZŁOTORII

- Odsłonięcie łupków epimetamorficznych po obu stronach szosy Złotorija - Jerzmanice Zdrój. Są to łupki serycytowo-kwarcowe z drobnymi żyłkami i soczewkami kwarcu.
- Kamieniołom bazaltu położony w północno-zachodniej części miasta Złotorija, stanowi fragment komina wulkanicznego, obecnie zalanego wodą. Bazalt przebija łupki staropaleozoiczne i diabazy.

#### ZŁOTORIJA - skałka diabazu

- Na północ od stacji kolejowej odsłania się ciemnozielonkawy masywny diabaz, skała rzadko występująca w Sudetach.

#### KOPACZ - miejsce dawnej kopalni złota

- Obecnie ślady eksploatacji są zatarte. Warto jednak wiedzieć, że z piasków ze skarpy /stroma ściana płaskowni po prawej stronie skrzyżowania torów kolejowych z drogą Legnica - Złotorija/ nad Kaczawą dawni kopacze złota wyplukiwali kruszce.

### 3. Budowa geologiczna Wilczej Góry i wartości poznawcze rezerwatu.

Już wcześniej zostało powiedziane, że Wilcza Góra jest stożkiem wulkanicznym powstałym podczas trzeciorzędowych ruchów

tektonicznych. Położona jest w Niece Leszczyńskiej. Obok Grodzca i Ostrzycy Proboszczowickiej panuje w krajobrazie okolic Złotoryi. Pierwotnie wysokość góry wynosiła 373 m npm i 160 m nad poziomem otaczającego terenu. Obecnie, w związku z wyeksploatowaniem części szczytowej góry, jej wysokość wynosi około 370 m npm /wg pomiarów Zielonogórskich Zakładów Eksploatacji Kruszywa/.

Erupcja bazaltu przebiła skały głębokiego podłoża i piaskowce turonu. Kontakt piaskowca z bazaltem widoczny jest w północnej części kamieniołomu, natomiast porwaki łupków ilastych, kwarcytów oraz piaskowców tkwią w bazalcie wypełniającym gardziel wulkanu.

Bazalt budujący Wilczą Górę to bazalt plagioklazowo-nefelinowy z obfitą ilością oliwinu, zwany bazanitem. W części peryferycznej kamieniołomu występują tufy bazaltowe. Bazalt wykształcony jest w formie różnie ułożonych słupów, na ścianie wschodniej rezerwatu tworzących tzw. "różę bazaltową".

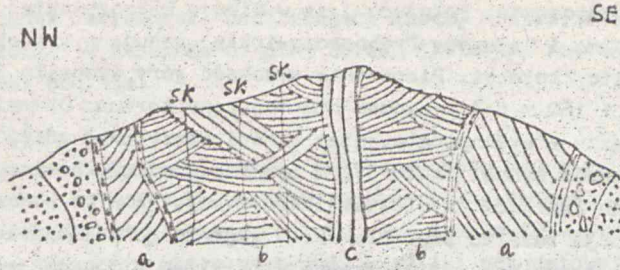
Aby zrozumieć budowę tej formy geologicznej należy poznać podstawy teoretyczne struktur bazaltów.

Istnieją różne hipotezy próbujące wytłumaczyć oddzielność słupową bazaltów. Obecnie przyjmuje się powszechnie kontrakcyjną teorię powstawania słupów bazaltowych opracowaną przez J. Thomsona w 1863 r. i zmodyfikowaną później przez innych badaczy. Opisują oni prawidłowości budowy strukturalnej bazaltów, brak jest jednak opisów tłumaczących genezę tworzenia się słupów. Wszyscy bezsprzecznie stwierdzają, że słupy tworzą się zawsze prostopadle do powierzchni stygnięcia.

Obserwacje wykazały, że nie zawsze bazalty tworzą formy słupowe i że zależy to od odległości od strefy kontaktowej.

W strefie brzeżnej, w związku z gwałtownym ochładzaniem lawy, bazalt nie wykazuje tendencji do tworzenia słupów, układa się równoległe do powierzchni ostygnięcia, stanowiąc jakby płaszcz ochronny dla strefy wewnętrznej. W strefie tej występują struktury dysfunkcyjne takie jak płytki lub nieregularne bloki.





Przekrój przez komin wulkaniczny Wilczej Góry (wg. Z. Ślony)

- |    |                         |
|----|-------------------------|
|    | piaskowiec              |
|    | materiał piroklastyczny |
|    | część brzeżna           |
| a  | I faza                  |
| b  | II faza                 |
| c  | komin wulkaniczny       |
| sk | szczeliny kontrakcyjne  |

Partia środkowa bazaltu charakteryzuje się budową słupową, przy czym wyróżnia się:

- słupy regularne o niemal idealnym kształcie geometrycznym, w przekroju cztero-, pięcio-, lub sześcioboczne,
- słupy nieregularne, o mniej prawidłowej budowie
- pseudosłupy, o dużej średnicy, nierównym przekroju i nierównych bocznych krawędziach.

Formy wystąpień bazaltu są również różne. Zależy to od sposobu wydostawania się lawy na powierzchnię. Do form spotykanych na Dolnym Śląsku należą:

1. kominy wulkaniczne wypełnione lawą
2. żyły
3. potoki law bazaltowych.

Kominy wulkaniczne są również dwojakiego rodzaju w zależności od tego, czy komin został wypełniony lawą podczas jednorazowej erupcji, czy też wypełniany podczas kolejno następujących po sobie faz erupcyjnych.

Na Wilczej Górze mamy do czynienia z tym drugim zjawiskiem. Miało tu miejsce kilka okresów działalności wulkanu. W pierwszym okresie potężne wybuchy gazów przebiły kanał i utworowały drogę późniejszym erupcjom lawy. Po okresie tym pozostały brekacje skał otaczających pomieszane z tufami bazaltowymi. Później nastąpił wylew lawy, która zastygając utworzyła słupy bazaltowe leżące pod kątem  $30^{\circ}$  do osi wulkanu. Po tym wylewie zastygły bazalt zmniejszył średnicę komina wulkanicznego. Wulkan przestał być aktywny.

Druga faza eruptywna spowodowała wypełnienie wewnętrznej części komina, tworząc czop. W tej części, wiązki słupów bazaltowych ułożone są w różnych kierunkach, często poziomo. Średnica tych słupów jest mniejsza od tych z pierwszej fazy. Charakterystyczną cechą dla bazaltu tej generacji jest występowanie w nich szczelin kontrakcyjnych. Zapadają one pionowo.

Trzecia faza erupcji ograniczyła się do wypełnienia komina bazaltem masywnym silnie spękanym. W bazalcie tym występują 3 szczeliny o szerokości 25 cm, którymi wydostawały się gazy powodujące rozkład chemiczny skały. Jest ona jasna, szara lub żółta.

Między drugą a trzecią fazą, działalność wulkanu charakteryzowała się wyrzutem produktów sypkich.

Budowę wewnętrzną Wilczej Góry przedstawia załączony w tekście rysunek.

Nie wszystkie wymienione elementy są obecnie możliwe do zaobserwowania.

Wygasiłym wulkanem o kilkakrotnych erupcjach jest również Góra Świątek. Nie wykazuje ona jednak tak charakterystycznego układu słupów bazaltowych. Dla ludzi, którzy potrafią zachwycać się tworamı przyrody tymi typowymi, a zwłaszcza niepowtarzalnymi, powstającymi wiele lat, znacznie dłużej niż trwa życie człowieka, lub w warunkach szczególnych, Wilcza Góra jest obiektem bezspornie wymagającym ochrony, nie tylko dlatego, że stanowi świadectwo procesów znanych nam, ale i dlatego,



że wielu zjawisk jeszcze nie potrafimy wyjaśnić. Nie znany jest bowiem mechanizm powodujący ułożenie słupów w postaci "róży".

Niektórzy przedstawiciele przemysłu sugerowali, aby sukcesywnie z eksploatacją robić zdjęcia odkrytych ścian i stworzyć album, który zastąpi obiekt naturalny.

Inni uważali, że skoro góra straciła wartości krajobrazowe, bo przestała być kształtna, należy wyeksploatować jej wierzchołek całkowicie a pozostawić ewentualnie dla celów turystycznych i naukowych dolne partie góry.

Niestety żaden album nie zastąpi natury, a wyeksponowanie całego wierzchołka spowoduje, że Wilcza Góra straci swoje wartości naukowe i dydaktyczne. I tu muszę znowu sięgnąć do teorii.

Lawa bazaltowa przebijając się przez skały otaczające tworzy pień, w którym słupy bazaltowe zalegają poziomo, prostopadłe do powierzchni stygnięcia. Przechodząc w wyższe, rozszerzone partie, tworzy czop, w którym słupy, dostosowując się do powierzchni stygnięcia układają się wachlarzowato. A więc na Wilczej Górze słupy ułożone w kształcie "róży" ograniczone są do czopu, tzn. przypowierzchniowej części stożka wulkanicznego, stanowiącego bazalt II fazy wylewu. Wyeksploatowanie górnej części stożka spowoduje wybranie bazaltu II generacji, pozostaną natomiast poziome słupy I generacji.

Wg profesora J. Zwierzyckiego zastanawiające jest powyginanie wiązek, kolumn i ich nachylenie w różnych kierunkach.

Świadczyć to może o kolejnych przepływach różnych wewnętrznych strumieni lawy. Nie jest wyjaśnione jak odbywało się ich chłodzenie. Stwierdza on:

"Mamy we Wilkołaku dokument rozwoju wewnętrznego wulkanu jaki się nieczęsto spotyka na świecie. Kto wie jakie wnioski da się wyciągnąć z jego zbadania dla dzisiejszego wulkanizmu czynnego". Wnioski nie zostały jeszcze wyciągnięte.

#### 4. Historia powstania rezerwatu i walki o jego przetrwanie

Faktem jest, że budowa wewnętrzna tej góry została odkryta dzięki eksploatacji i powstaniu przekroju góry odsłaniającej-

go w kilkudziesięciometrowej wysokości ścianie wstrząs wygasłego wulkanu.

Oko doświadczonego badacza, jakim był profesor J. Zwierzycycki dostrzegło niezwykłość Wilczej Góry już wtedy, kiedy niewielka odkrywka po zachodniej stronie szczytu ujawniła wachlarzowy układ słupów.

Walka o zachowanie Wilczej Góry rozpoczęła się w r. 1951. Kiedy przegląda się dokumenty obrazujące tę walkę przebiega z nich bezsilność ludzi z wyobraźnią, ludzi dobrej woli i bezwzględność, bezprawie i siła przemysłu. Jest to gorzkie stwierdzenie, tym bardziej, że obecna walka o przetrwanie, utworzonego mimo wszystko rezerwatu, wykazuje te same objawy, jest powtórzeniem zabiegów i argumentów stosowanych 20, 30 lat temu.

I jeszcze jedna sprawa wspólna dla zabiegów ówczesnych i teraźniejszych. Wilczą Górę uratowali dziennikarze wbrew zakładanym tendencjom.

Otóż w Ekspresie Wieczornym z 16.X.1951 r. ukazał się komunikat o zamiarze wysadzenia Wilczej Góry w powietrze. W komorach wykonanych w środku góry miano ulokować 60 ton dynamitu, po odpaleniu którego...

Komunikat ten zaalarmował i skonsolidował do intensywnego działania. Wstrzymano roboty na tak wielką skalę, ale eksploatacja prowadzona była nadal, mimo decyzji zabraniającej.

Walka została wygrana. 1.IV.1959 r. Minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego utworzył rezerwat przyrody WILCZA GÓRA. W roku tym podjęto też działania w celu ustanowienia filara ochronnego, wynoszącego 50 m.

W roku 1962 udokumentowano złożę z pominięciem rezerwatu i utworzono obszar górniczy. Trwała eksploatacja złoża, nadzorowana przez Okręgowy Urząd Górniczy we Wrocławiu.

Nie jest w tym wszystkim istotne kto kolejno prowadził wydobywanie. Istotne jest natomiast to, że w 1974 r. okazało się, że już nie ma 50 m filara ochronnego.

Utworzono więc nowy, o szerokości 15 m. Wreszcie w r. 1977 i tej szerokości filar był za duży.

Od tego czasu rozpoczęła się walka o przetrwanie rezerwatu, już z uszczuplonym nowym filarem ochronnym i nadgryzionymi fragmentami jego granic. Na zlecenie ówczesnego użytkownika złoża,



Wrocławskich Zakładów Eksploatacji Kruszywa we Wrocławiu prof. dr hab. I. Wojciechowska - geolog, opracowała ekspertyzę, w której stwierdza, że "obiekt stracił swą uprzednią wartość dydaktyczną i naukową, a jego stan zagraża bezpieczeństwu" osób wiedzących.

Ekspertyza ta zasugerowała władze ochrony przyrody i omal nie doszło do likwidacji rezerwatu. I znowu w sukurs przyszli ziemikarze. W Słowie Polskim ukazał się artykuł, w którym podważano opinie o wartości rezerwatu zarówno profesora J. Zwierzyckiej, jak i innych geologów pragnących zachować dla potomności ten cud natury.

Artykuł spowodował interwencję Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy w Państwowej Radzie Ochrony Przyrody, co uratowało rezerwat.

Trwające od tego czasu przetargi dotyczą już nie likwidacji rezerwatu, gdyż przemysł zrozumiał, że rezerwat musi być zachowany, ale o jego "bezpieczeństwo".

Wiadomym jest, że roboty strzałowe w kamieniołomie powodują rozluźnienia wzdłuż szczelin, co przyspiesza naturalne procesy wietrzenne. Należy więc albo zaprzestać w ogóle wydobywania, albo prowadzić je bezużycia materiałów wybuchowych.

Zgodnie z prawem górniczym Zielonogórskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa w Zielonej Górze przedłożyły do zaopiniowania program ochrony terenu górniczego "Wilcza Góra" na lata 1986-1990.

Wydział Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy postanowił nie uzgodnić tego programu m. in. ze względu na degradujący wpływ eksploatacji na rezerwat. Sprawa waży się obecnie w Ministerstwie Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych, gdyż Zielonogórskie Zakłady zaskarżyły to postanowienie.

Należy teraz mieć nadzieję, że batalia o Wilczą Górę zostanie wreszcie definitywnie wygrana.

LITERATURA:

1. Aktualizacja inwentaryzacji surowców mineralnych, gmina i miasto Złotoryja - PG Wrocław, 1984
2. Birkenmajer K. - Bazalty Dolnośląskie jako zabytki przyrody nieożywionej - Ochrona Przyrody nr 32 - Zakład Ochrony Przyrody, Kraków, 1967
3. Ekspertyza geologiczna południowej części województwa legnickiego w zakresie zagadnień turystyki, dydaktyki oraz ochrony środowiska przyrodniczego - IG Wrocław. 1979
4. Praca zbiorowa - Monografia przemysłu miedziowego w Polsce, t. 1 - Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa, 1971
5. Maślankiewicz K. - Wulkany - PWN Warszawa, 1961
6. Praca zbiorowa - Surowce mineralne Dolnego Śląska - Ossolineum 197
7. Śliwa Z. /1967/ - Własności strukturalne bazaltów Śląska - Roczn. Pol. Tow. Geolog. 37, Kraków.



## RAKÓW W GMINIE DŁUGOŁĘKA

Na północny wschód od Wrocławia, a na południe od Boro-  
wej Oleśnickiej, przy żółtym spacerowym szlaku turystycznym  
wokół Wrocławia, wśród lasów i stawów leży nie wielka wieś  
Raków. W dokumentach wspomniana po raz pierwszy w roku 1292  
jako Rachowa stanowiąca własność rycerza Jakuba Mendla. W  
roku 1376 wymieniona została już jako Raków, istniał tu wów-  
czas kościół, który w roku 1538 został przejęty przez protes-  
tantów. Uległ on całkowitemu zniszczeniu w roku 1945. Wówczas  
zniszczony został też pałac będący od XVII w. do pocz. XX w.  
siedzibą rodu von Kessel - Zeutsch vel. Tscheutsch.

Z dawnego założenia dworskiego pozostały fragmenty bra-  
my z 1773 r. w postaci słupów z gzymsami wieńczącymi, mocno  
zdeastowane budynki gospodarcze i dawna kaplica grobowa właś-  
cicieli, zbudowana ok. 1820 r. w stylu klasycystycznym. Ka-  
plica ta została po 1960 r. przebudowana na kościół filialny  
p.w. Matki Boskiej Różańcowej. Jest to budynek murowany, otyn-  
kowany, nakryty dachem dwuspadowym pod papą, założony na pla-  
nie prostokąta z absydą ołtarzową od wschodu. Elewacje boczne  
z profilowanym cokołem i fryzem w zwieńczeniu ze stiukowymi  
ozdobami. Elewacja frontowa z portykiem wspartym na dwu kwa-  
dratowym filarach i dwu jonickich kolumnach, zwieńczonym tym-  
panonem. Wnętrze kościoła dość surowe z wyposażeniem współ-  
czesnym. Przy pn-wsch. narożniku rośnie pomnikowy dąb szypuł-  
kowy o obwodzie 420 cm i wysokości 24 m.

Niewątpliwie najciekawszym w Rakowie jest park wiejski położony między szosą do Borowej, dawnym dziedzińcem dworskim, kościołem i rowem zasilającym stawy, o powierzchni około 4 ha, założony prawdopodobnie w końcu XVIII lub na początku XIX w. z wykorzystaniem starszego drzewostanu. Zwracają tu uwagę potężne dęby szypułkowe, z których 9 ma wymiary pomnikowe. Najgrubszy z nich o obwodzie 600 cm rośnie przy stacji transformatorowej. Kolejne mają obwody: 535, 470, 420, 395, 375, 370, 355 i 310 cm. Pomnikowe są również dwa graby zwyczajne, jeden normalny o obwodzie 270 cm, a drugi odmiany kolumnowej, obecnie bardzo rozrośnięty, o krótkim jedno-mietrowym pniu o obwodzie 480 cm. Z drzew egzotycznych zwraca uwagę cypryśnik błotny o obwodzie 300 cm. W drzewostanie są tu jeszcze klon zwyczajny, wiąz polny, lipa drobnolistna, świerk pospolity, jesion wyniosły, olsza czarna, buk pospolity, brzoza brodawkowata, ostka, wierzba krucha, żywotniki, dąb kolumnowy, a w piętrze krzewów: leszczyna, śnieguliczka, trzmielina pospolita, głogi i wypierający powoli inne dziki bezczarny. Zwracają tu też uwagę kwitnące okazy bluszczu pospolitego wspinające się na drzewa.

Ciekawe są tu też stawy rybne należące do Dolnośląskiego Kombinatoru Rybackiego, które ciągną się wąskim pasem na południowy zachód i północny wschód od szosy do Borowej tuż za parkiem, odgródzone od niego rowem zasilającym, a z drugiej strony od lasu łęgowego korytem rzeki Oleśnica. Na groblach rosną również pomnikowe dęby. Cztery z nich są widoczne od szosy na grobli odgraniczającej pierwszy północny staw od łąk.

Trzeba też wspomnieć o pięknym buku pospolitym rosnącym na wschodnim brzegu rowu zasilającego stawy, około 800 m na południowy wschód od kościoła. Ma on obwód 490 cm i wysokość 30 m. Na drugim brzegu rowu leży pień powalonego w roku 1978 przez wiatr buka pomnikowego o obwodzie ponad 5 m.

Na stawach spotkamy też wiele ptactwa wodnego. Na wiosnę gniazduje tu para łabędzi niemych, a także wiele kaczek i lusek. Jesienią gdy w stawach jest jeszcze woda bywa tu do 30 łabędzi oraz po kilkadziesiąt kaczek i lusek.



We wsi warto zwrócić też uwagę na dom nr 10 z połowy XIX w. oraz domy 12 i 16 z przełomu XIX i XX w.

Droga prowadząca na południe od wsi do skrzyżowania pod lasem wysadzana jest 26 lipami drobnolistnymi, z których najgrubsze mają obwody 330, 360 i 400 cm. Również przy drodze polnej prowadzącej na wschód do przysiółka Nowy Dwór jest pozostałość alei lipowej z okazami do 4 m w obwodzie.

Wieś otoczona wokół lasami, od zachodu i północy łągowymi w dolinie Oleśnicy, a od wschodu i południa borami sosnowymi na wzgórzach morenowych może być celem przyjemnych wycieczek dla mieszkańców Wrocławia. Kursują tu autobusy PKS, a od stacji w Borowej jest też tylko 2 km.

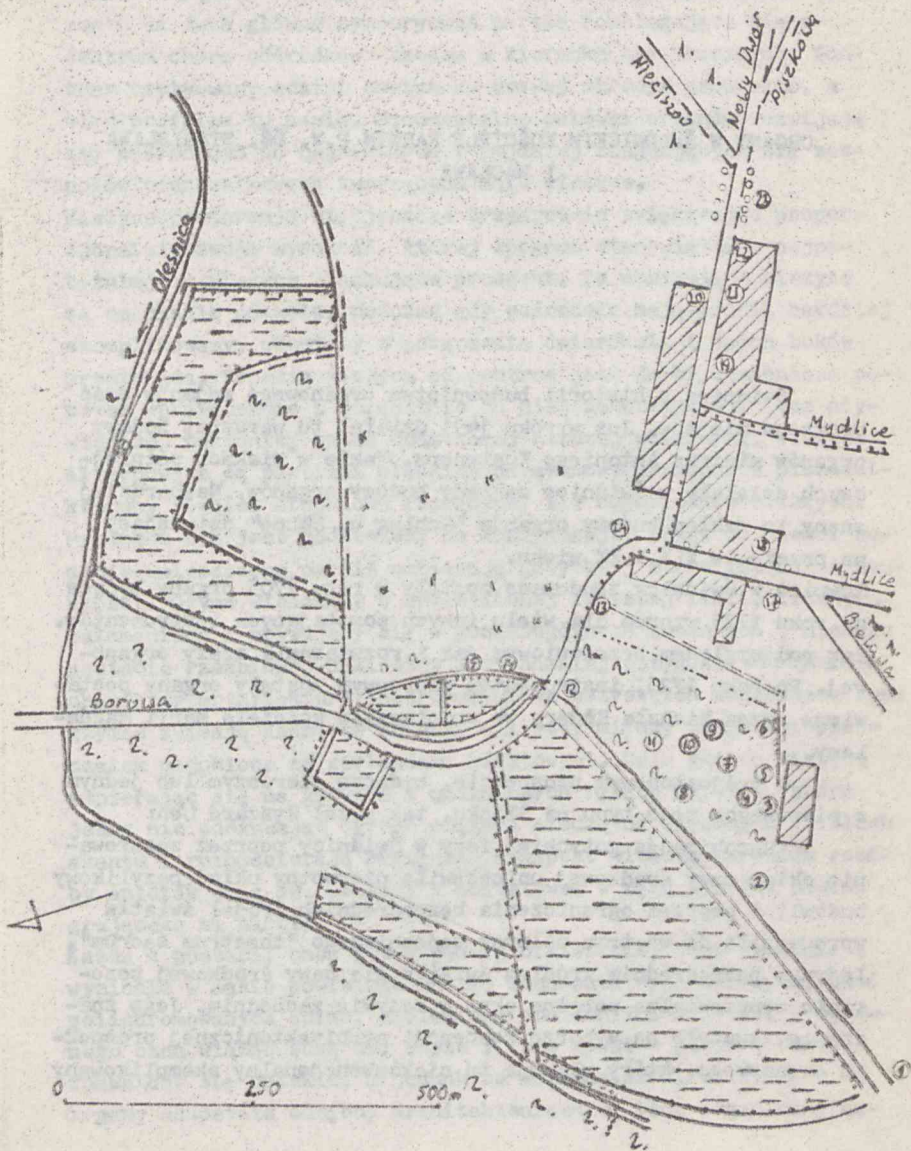
#### LITERATURA:

1. Katalog Zabytków Sztuki. Tom 4, zeszyt 1. Oleśnica Bierutów i okolice. Warszawa 1983.
2. J. Czerwiński, K.R. Mazurski. Oleśnica i okolice. Wrocław 1985.

Objaśnienia do rysunku na stronie następniej:

- |              |                         |                  |
|--------------|-------------------------|------------------|
| 1. Buk 490   | 9. Dęby 375 i 310       | 17. Aleja 26 lip |
| 2. Kaplica   | 10. Grab 270            | 18. Dom nr 27    |
| 3. Dąb 470   | 11. Dąb 370             | 19. Dcm nr 16    |
| 4. Dąb 355   | 12. Dąb 395             | 20. Dom nr 12    |
| 5. Dąb 600   | 13. Brama dworska       | 21. Dom nr 13    |
| 6. Dąb 535   | 14. Dęby 370 i 400      | 22. Dom nr 10    |
| 7. Grab 480  | 15. Dęby 420 i 390      | 23. Aleja 13 lip |
| 7. Cypryśnik | 16. Stanowisko rudbekii | 24. Sklep        |

RAKÓW





Wolfgang J. BRYLLA

ORGANY W ŚWIDNICKIM KOŚCIELE FARNYM P.W. ŚŚ. STANISŁAWA  
I WACŁAWA

Świdnica w historii budownictwa organowego zajmuje dość poczesne miejsce. Już w roku 1491 działał tu warsztat budowy organów mistrza Antoniego Kustenera. Także w wiekach późniejszych działały w Świdnicy zakłady budowy organów. Najbardziej znany to zakład budowy organów "Schlag u. Söhne" działający na przełomie XIX i XX wieku.

Również w Świdnicy zbudowane zostały w roku 1705 organy będące do roku 1725 wzorem dla wielu innych powstających instrumentów. Tak pod względem brzmieniowym jak i rozwiązania szafy organowej. Po roku 1725, instrumentem wzorcowym zostały organy postawione przez Michała Rødera we wrocławskim kościele Marii Magdaleny.

O trójczłonowym prospekcie, będącym pierwszym lub jednym z pierwszych tego typu na Śląsku, tak pisał Ryszard Len:

"Barokizacja gotyckiej fary w Świdnicy poprzez zamurowanie okien nawy środkowej unicestwiła pierwotny układ bazylikowy budowli i poprzez ograniczenia bezpośrednich źródeł światła wprowadziła do wnętrza półmrok tajemniczego "theatrum sacrum". Jedynym bezpośrednim źródłem światła dla nawy środkowej pozostało monumentalne potężne okno w masywie zachodnim. Jego znaczenie zaważyło na wyborze koncepcji architektonicznej prospektu organowego, który ukazuje tu niekonwencjonalny skomplikowany

konstrukcyjnie układ polegający na rozbiciu prospektu instrumentu na dwie główne symetryczne partie rozbiegające się z centrum chóru odśrodkowo skosem w kierunku naw bocznych. Kon-tuar usytuowany został czołem ku prawej stronie prospektu, a więc profilem ku nawie. Monumentalne połówki organów rozwijają się odśrodkowo od najniższych i najdalej znajdujących się zes-półów piszczałkowych tworzących małe wieżycy, Wieżycy powtarzają się jeszcze trzykrotnie zwiększając propor-cjonalnie swoją wysokość, której apogeum stanowią dwie najpo-tężniejsze wieżycy flankujące prospekt. Te dominujące wieżycy są na planie półkola, podczas gdy pośrednie mają profil bardziej skomplikowany, powstały z połączenia ćwierćkola i dwóch boków prostokąta. Trzecia wieżycy od centrum jest jakby wzmocniona po-przez wprowadzenie i dołączenie do niej zaburzającej, lecz oży-wiającej tektonikę układ dodatkowej niższej wieżyczki. Wieżycy alternowane są partiami płaskich parawanowych zespołów piszczał-kowych, również stopniowo rosnących, ale odpowiednie niższych. Prospekt nie jest podzielony na kondygnacje, przez co niemal bo-cznie umieszczone partie nabierają gotyckiej strzelistości i smu-kości. Gzyms wieńczący o urozmaiconej falistej linii, licznych załamaniach i urywający się w poszczególnych sementach, niosący postaci rzeźbionej Orkiestry Niebiańskiej potęguje wertykalny charakter architektury instrumentu. We wszystkich segmentach spod gzymsu zwisają akantowe kotary, a listwy między zespołami piszc-załek ozdobione są girlandami kwiatowymi. Dwie główne wieżycy wspierając się na głowach i umiesionych rękach aniołów, które jakby nie odczuwając ogromu ciężaru siedzą na ogromnych liściach akantu i rozpościerają skrzydła. Prospekt wieńczą barokowe rzeź-by aniołów oraz św. Cecylii z portatywem w ręku i króla Dawida grającego na harfie. Każda z postaci, choć gra w jednej orkiestrze, stoi samotnie i wyniośle w masie powietrza na tle monumentalnych surowych, choć polichromowanych ścian, oświetlona promieniami bijącymi z ogrom-nego okna wiążąc sobą dwa style i dwie epoki - gotyk i barok - zdawałoby się dalekie, a jednak ze wszechmiar bliskie. Organy uzupełnia odrębny architektonicznie, lecz organiczny mu-



zycznie "Rückpositiv" /pozytyw tylny/ zawieszony w centrum balustrady chóru. Jest to trójprzęsłowy prospekcik o wydatnym cokole wspartym na bogatej, fantazyjnej konsoli powstałej ze zwojów akantowo-kwiatowych i ślimacznicy z wydatnym stopniowanym gzymsem".

Uzupełnieniem opisu prospektu niechaj będą informacje o jego wykonawcach. Konstrukcja szafy organowej jest dziełem Zachariasza Horke, rzeźby przedstawiające grających aniołów to wytwór rąk Jerzego Leonarda Webera oraz Tobiasza Stahlmeiera, zaś oprawa malarska - to dzieło Krzysztofa Kalickiego.

Wspaniały prospekt krył w sobie równie wspaniały instrument. Zbudował go w roku 1705 organmistrz z Brna - Gottfried Sieber<sup>1/</sup>. Za 3 300 florenów /około 10 000 talarów/ postawił on duży czterdziestotrzy głosowy instrument z 2364 piszczałkami. Instrument posiadał "Rückpositiv" oraz "krótką oktawę". Organy strojone były w chortonie. Powietrza dostarczały cztery miechy klinowe. Głosy zostały podzielone na trzy manualy i pedały według poniższej dyspozycji:

I manual /Rückpositiv/

1. Prinzipal 4°
2. Coupula Major 8°
3. Copula Minor 4°
4. Quinte 1 1/2°
5. Octawe 2°
6. Mixtur 3 f.
7. Tertia 3/4°
8. Sedezima 1°
9. Posaune 8°

II manual /Hauptwerk/

1. Prinzipal 8°
2. Quinte 3°
3. Octave 4°
4. Super Octave 2°
5. Mixtur 6 f.
6. Zimbel 3 f.
7. Sesquialtera 1 1/3°
8. Quindezima 1 1/2°
9. Sedezima 1 1/2°
10. Feldflöte 4°
11. Fugara 8°
12. Gamba 8°
13. Quintadena 8°
14. Nachthorn 4°
15. Salizional 8°
16. Bordun Flöte 16°

III manual /Brustwerk/

1. Prinzipal 2°
2. Rauschquinte 1 f.
3. Zimbel 2 f.
4. Octave 1°
5. Nasat 4°
6. Copula Major 8°
7. Copula Minor 4°
8. Tremulant

Pedal

1. Prinzipal 16°
2. Trompete 8°
3. Cornett 8°
4. Posaune 16°
5. Bordun Bass 32°
6. Octave 8°
7. Super Octave 4°
8. Subbass offen 16°
9. Subbass gedackt 16°
10. Quinte 16°
11. Octave 8°

Organy wykonane przez Gottfrieda Siebera nie były pierwszym instrumentem w świdnickiej farze. Z przekazów wynika, że co najmniej od roku 1494 w świątyni stały organy wykonane przez wspomnianego na początku Antoniego Kustenera<sup>2/</sup>. Z pamiątkowej tablicy znajdującej się w kościele wiadomo, że w roku 1532 fara wyposażona była w dwa instrumenty. Oba spłonęły w tymże roku.

Nowy instrument zbudował dopiero w latach 1582/83 Adam Kunisch za 200 talarów. Instrument ten przechodząc częste naprawy<sup>3/</sup> został zdemontowany przez Siebera.

Organy brneńczyka mimo, że były wzorem dla innych organów, to jednak musiały być remontowane, tym bardziej, że historia XVIII i XIX wieku nie okazała się łaskawa dla świątyni. Pierwszy znany fakt remontu miał miejsce w roku 1734, gdyż organy zostały poważnie uszkodzone przez piorun. Liczne wojny prowadzone przez królów pruskich i związane z tym częste oblężenia miasta przyczyniły się do zrujnowania instrumentu. Dopiero spokojniejsze czasy XIX wieku pozwoliły w roku 1818 na przywrócenie instrumentu do użytku. Sztuki tej dokonał za 1800 talarów mistrz Tomasz Koded z Lubawki.

Ostatnią i to znaczącą przebudowę przeprowadziła w latach 1907/9 świdnicka firma organowa "Schlag u. Söhne". Zmieniła ona



trakturę mechaniczną na pneumatyczną oraz zadysponowała inny zestaw głosów. Dyspozycja organów Schлага przedstawia się następująco:

I manual

1. Trompete 8°
2. Mixtur 4-5 f.
3. Cornett 1-3 f.
4. Quinte 2 2/3 und  
Octave 2°
5. Octave 4°
6. Flöte 4°
7. Gedackt 8°
8. Hohlflöte 8°
9. Schalmey 8°
10. Gambe 8°
11. Prinzipal 8°
12. Prinzipal 16°

II manual

1. Bordun 16°
2. Geigen Prinzipal 8°
3. Gemshorn 8°
4. Salicet 8°
5. Portunal 8°
6. Flöte 8°
7. Rohrflöte 4°
8. Octave 4°
9. Progress. harm. 2-3 f.
10. Klarinette 8°

III manual

1. Lieblich Gedackt 16°
2. Flöten Prinzipal 8°
3. Fugara 4°
4. Doppelflöte 8°
5. Aeoline 8°
6. Vox coelestis 8°
7. Travers Flöte 4°
8. Gemshorn 2°
9. Echo Mixtur 2-4 f.

Pedal

1. Prinzipal Bass 16°
2. Violon 16°
3. Gamben Bass 16°
4. Subbass 16°
5. Violoncello 8°
6. Flautbass 8°
7. Octavbass 8°
8. Quinte 10 2/3°
9. Octave 4°
10. Trompete 8°
11. Posaune 16°

W czasie przebudowy zrezygnowano z "Rückpositiv" jednak zachowano oryginalny prospekt. Również zainstalowano nowy kontuar oraz dmuchawę elektryczną. Organy po zakończeniu prac otrzymały opus 841.

Przeprowadzane po ostatniej wojnie remonty organów praktycznie nie zatarły koncepcji Schlaga.

Wiadomo, że w latach sześćdziesiątych instrument był naprawiany przez organistę z kościoła św. Trójcy - Józefa Bryllę, a w latach siedemdziesiątych przez Teodora Böhme z Lubania, który zmienił stopaź dwóch głosów w trzecim manuale /Gemshorn 4<sup>a</sup> na 2<sup>a</sup> i Fugara 8<sup>a</sup> na 4<sup>a</sup>/. Obecnie organy wymagają remontu, który sprawiłby, że mogłyby one znowu służyć wiernym w całej swojej okazałości.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na wydany przez zachodniemiecką firmę płytową Musikproduktion Dabringhaus und Grimm dwupłytowy album "Orgellandschaft Schlesien" /nr katalogowy MD+3 O 1135/6 Digital/. Jest to jak dotychczas jedyne wydawnictwo fonograficzne, które dokumentuje brzmienie tego instrumentu.

#### PRZYPISY

1. W drugim wydaniu Burgemeister L. "Der Orgelbau in Schlesien" z roku 1973 wysunięto supozycję jakoby Sieber /Siebert/ miał mieć na imię Dawid. Burgemeister, op. cit., s. 285;
2. Co do Kustenera /Kystenera/ jako autora tegoż instrumentu wysunął zastrzeżenia Krautwurst F. w artykule "Das Wirken des Breslauer Orgelbauers Stephan Kaschendorff in Nördlingen /1464/ 1466 - 1483 /1496/" /w/: Jahrbuch für fränkische Landesforschung 1964, Krautwurst twierdzi iż organy te wykonał Kaschendorff, Burgemeister, op. cit., s. 198;
3. Np. w latach 1679/80 reperował je zakonnik - jezuita z Czech Adam Tille;



WYKORZYSTANA LITERATURA

1. Brylla W., O świdnickich organach, w: Rocznik Świdnicki 1983.
2. Burgemeister L., Der Orgelbau in Schlesien, Zweite, erweiterte Auflage. Bearbeitet von Hermann J. Buach, Dieter Grossmann und Rudolf Walter, Frankfurt am Main 1973.
3. Meyer C.G.; Sammlung einiger Nachrichten von berühmten Orgel-Wercken in Teutschland, Breslau 1757.
4. [W. Brylla] abr , Płyty z nagraniami organów z terenów Śląska, w: Ruch muzyczny, nr 26 z 21.XII.1986.

|                          | Spis treści   | str. |
|--------------------------|---|------|
| 1. Stanisław JASTRZĘBSKI | - Kalwaria na Górczu  | 3    |
| 2. Zbigniew MARTYNOWSKI  | - Kalwaria na Cierniaku<br>koło Radochowa                                       | 9    |
| 3. Krzysztof R. MAZURSKI | - Pierusza i jej skarby   | 13   |
| 4. Krzysztof R. MAZURSKI | - Ruiny zamku w Korzynie<br>/Góry Łużyckie/                                     | 19   |
| 5. Ewa KORZENIOWSKA      | - Rezerwat przyrody<br>"Wilcza Góra"  | 22   |
| 6. Jerzy ZAŁĘSKI         | - Raków w gminie<br>Długoleka   | 36   |
| 7. Wolfgang J. BRYLLA    | - Organy w Świdnickim<br>kościółce Farnym P.W.<br>św. Stanisława i Wa-<br>clawa | 40   |

Na str. 8 - rysunek Ryszarda Natusiewicza - Lubiąż.



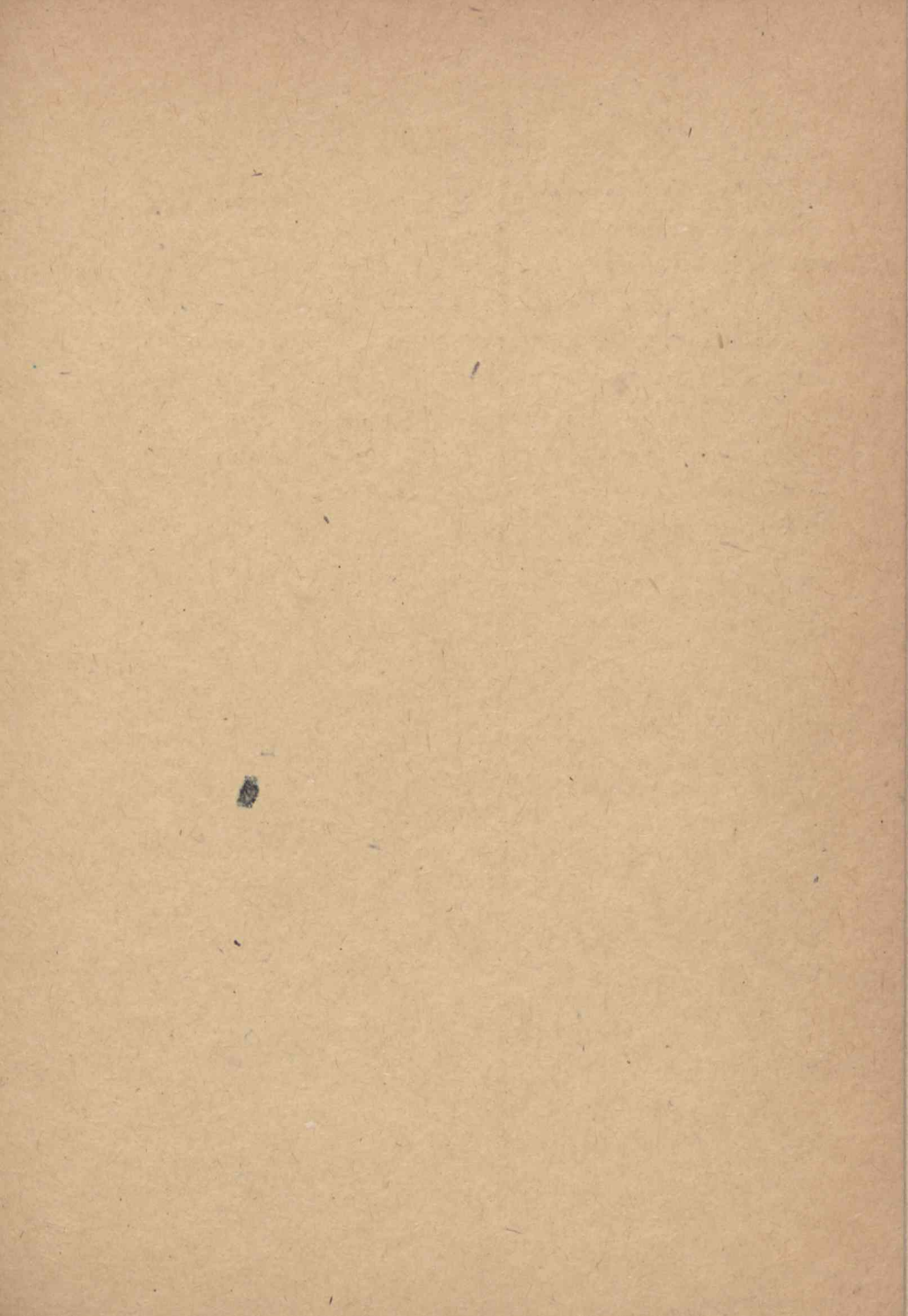
Od redakcji.

Redakcja Informatora Krajoznawczego apeluje do wszystkich działaczy krajoznawczych Dolnego Śląska o nadsyłanie materiałów do druku. Brak opracowań powoduje bowiem opóźnienie wydawania kolejnych zeszytów.

Jednocześnie zawiadamiamy wszystkich zainteresowanych, że nasze wydawnictwa można nabywać w siedzibie Oddziału Wrocławskiego PTTK w każdy czwartek w godz. 16 - 18, Wrocław, Rynek-Ratusz 11-12 IV. piętro.

Bieżące otrzymywanie Informatora zapewnia przedpłata, która na kolejne 4 zeszyty wynosi 200 zł. Przedpłatę należy dokonywać na konto Oddziału Wrocławskiego PTTK w NBP I O/M Wrocław nr 93015-1515-132 z dopiskiem "Informator Krajoznawczy".

Redakcja.





200,-



~~Cena 50 zł.~~